

Kuryer Poznański  
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcja:  
przy ulicy św. Marcina nr. 16.  
Administracja i Ekspedycja:  
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 5 stycznia 1886.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 29. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu a. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zn. ych. — Haasenstein & Vogler, w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubee, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

### Poznań, 4 stycznia.

(Prezenty terytorjalne Niemiec i Portugalii w Afryce i rozpoczynający się ztąd zatarg kolonialny. — Sprawa wschodnia w obecnym swym okresie: roboty dyplomatyczne; umizgi księcia Aleksandra bułgarskiego do Włoch i Turcji; łamanie zawieszenia broni przez Bułgarów i stosunek Anglii do Porty. — Wojenne aspiracje Greków. — Przesilenie ministerjalne we Francji; niepodobiestwo utworzenia nowego gabinetu i próżne wysiłki p. Freycinet. — Kampania wojenna w Sudanie; Turcja jako jedyny możliwy pacyfikator.)

I w roku bieżącym rozgrywać się będzie prawdopodobnie kwestya kolonialna, gdyż, jakkolwiek na zesłorocznej konferencyi kongajskiej spisano traktat międzynarodowy i określono w nim warunki, pod jakimi mocarstwa kolonialne brać mają w posiadanie kraje zamorskie, nie zdołano jednak, jak to wypływa z natury rzeczy, wszystkiego tak dokładnie określić, iżby już żadne w przyszłości nie nasunęły się wątpliwości i żaden nie wywiązał się zatarg. I tak dowiadujemy się dzisiaj, że z powodu nieściślego oznaczenia granic na zachodnim i wschodnim wybrzeżu Afryki, powstały nieporozumienia pomiędzy Niemcami a Portugalią. Niemcy, czyli raczej wschodnio-niemieckie Towarzystwo kolonialne rości pretensye do wybrzeży rozciągających się ku południowi aż do 18 stopni połud. szerokości, t. j. do jeziora Urgami i Sambesi, to jest do terytorjum, które na kartach geograficznych oznaczone jest jako posiadłość portugalska. Portugalia zaś uważa za swą własność zajęte w roku zesłym przez Niemców terytorjum około przylądka Frio, i twierdzi, że przysługuje jej także prawo własności do położonych po za tym terytorjum ziem, a więc do północnego Transwaalu, części kraju Bechuanow i Matabele. Z pretensjami do tych dwóch ostatnich krajów wystąpi przedwczoraj w Anglii, bo uważa je już dawno za swą własność. Jeżeli sobie przypomnimy, że już na konferencyi kongajskiej uważała się Portugalia za pokrzywdzoną, to zatarg jej dzisiejszy z Niemcami wielkie przybrać może rozmiary.

Sprawa wschodnia weszła teraz w okres roboty cichych, niewidzialnej, gabinetowej, po wierzchu której snują się pozornie przygotowania do pokoju pomiędzy państwami bałkańskimi. Książę Aleksander korzysta z tej przerwy, żeby zjednywać sobie względy mocarstw; nie unika on nawet pewnej demonstracyi. I tak n. p. podczas uroczystego wjazdu do Zofii, spróżniejszy w orszaku, przyjmującym go, włoski ochotniczy oddział sanitarny, powitał go okrzykiem: „Evviva il re d'Italia!“ Pelnomocnicy tureccy, Medzyd i Szakir paszowie, są przedmiotem bardzo uprzejmego przyjęcia ze strony władzy bułgarskiej, który okazuje tym sposobem wdzięczność Porcie za usilne popieranie jego pretensyi do kosztów wojennych. — Według depeszy z Carogrodu do „N. fr. Presse,“ postanowiły mocarstwa przyjąć za podstawę rozwiązania kwestyi rumelijskiej propozycye, zawarte w nocie okólnój ministerstwa francuzkiego, wystósowanej w dniu 3 grudnia zeszłego roku do reprezentantów francuzkich i mocarstw zagranicznych. — Preliminary pokojowe pomiędzy Serbią i Bułgarią zahaczyły się znowu o małe ambicyjki, jakimi zwykłe drobne państewka na wskroś są przesiąknięte. Bułgarowie chcą rokować na swém terytorjum, tego samego domagają się Serbowie; po wpływie mocarstw ztąd należy się spodziewać, iż wyznaczonem zostanie jakie miasto rumuńskie, gdzie ostatecznie obie strony sporne przystąpią do negocyacji pokojowych. Jeżeli wierzyć można telegramowi z Białogrodu, to Bułgarowie nie bardzo szanują warunki zawieszenia broni. Mieli oni w piątek zająć serbską Bregowę w sile dwóch kompanii i złupić klasztor Rzana, położony w okręgu pirockim. — Projektowana konferencya do uregulowania unii bułgarskiej nie przyjdzie prawdopodobnie do skutku. Zwotaniu konferencyi sprzeciwia się Rosya. Równocześnie przybierają stosunki pomiędzy Anglią a Turcją coraz serdeczniejszy charakter. Potwierza się też dzisiaj wiadomość o usunięciu p. Thortona ze stanowiska ambasadora w Carogrodzie i zastąpieniu go przez p. Withe. Jako charakterystykę dzisiejszej pozycyi nowego przedstawiciela Anglii w Carogrodzie powołała półtorzędowa „Polit. Correspond.“ przytacza fakt, że na balu danym przez p. White w Carogrodzie, był także minister spraw zagranicznych, Said pasza, oraz inni dygnitarze tureccy. Ponieważ, jak wiadomo,

nie wolno tureckim ministrom odwiedzać obcych ambasadorów bez szczególnego zezwolenia sultana, przeto bytność Saída paszy na balu poczytano za symptomat doskonałych stosunków. Na tymże balu jeden z gości, widząc panów Corti, Radowitza, Nelidowa i margrabiego de Noailles, stojących w grupie i rozmawiających ze sobą, zapytał żartobliwie gospodarza, czy to czasem nie dalszy ciąg konferencyi. Na to p. White nawpół żartem, nawpół stanowczo odpowiedział: „Uspój się pan, bezemnie nie oni zrobić nie mogą.“ — Korespondent ateński donosi do „Polit. Correspond.“ że w ostatnim tygodniu odbywały się w Atenach bez przestanku rady ministrów, zastanawiające się nad uzbrojeniami armii. W rządowych sferach panuje to silne przekonanie, iż Grecya nie może pozwolić na zachwianie równowagi na półwyspie bałkańskim i dla tego nieustannie zbroić się musi. Istotnie też gorączkową czynność rozwija ministerstwo wojny i marynarki, aby utrzymać jak największą armię i flotę w stanie gotowości. Z tąd wszystkiemu ostatnie wiadomości z Petersburga pozwalają mniemać, że mocarstwa położą wcześniej tamę wszelkim sangwinistycznym zachciankom Grecyi.

Republika francuska nie miała jeszcze w sobotę wieczorem stałego rządu. Jak opowiada telegram paryski, konferował p. Freycinet tegoż dnia wraz z kilkoma przedstawicielami stronnictwa, i to, jak się zdaje, bez skutku, gdyż niepową nawet jest rzeczą, czy podejmie się utworzenia gabinetu. „Temps“ pisze słusznie, że stanowisko, jakie Freycinet zajmuje wśród stronnictwa republikańskiego, ułatwia mu bardziej, aniżeli komukolwiek, sposobienia pojednawcze. On jest nieczłowiekiem, który w czasie i wszyscy też republikańscy uważają go za niezbednego w przyszłym rządzie; jeżeli mimo to wszystko nie mógł dotąd utworzyć ministerstwa, terażniejsze przesilenie musi być bardzo groźne. Republikańcom francuzkim, oportunistom i radykałom uśmiechają się teki ministerjalne, jeżeli więc sprawa zrekonstruowania gabinetu postępuje z takim oporem, to widocznie przepaść pomiędzy stronnictwami musi być tak wielka, że jej nawet p. Freycinet wyrównać nie zdoła. Stan rzeczy w Tonkinie nie jest też wcale tak pomyślny, iżby miał nieć kandydatów republikańskich do objęcia rządu. Jeneral Courcy śle jeden po drugim telegram do Paryża i sygnalizuje w nich coraz nowe zwycięstwo nad powstańcami, mimo to jednak powstanie trwa do tej chwili. Sama wyprawa tonkińska tak jest nieopodalna w Francyi, że dziwić się nie można, że republikańskie odmawiają swego poparcia p. Freycinetowi w utworzeniu nowego rządu. — To też, jak donosi ajencya Havasu, przyszedł on do tego przekonania, iż nie możliwą mu jest rzecz skleić jakikolwiek gabinet, a to dla tego, że nie podobna mu wskutek rozbięcia się stronnictw liczyć na stałą większość w Izbie deputowanych. Po upadku gabinetu Ferrego w roku zesłym, w końcu miesiąca marca, mógł p. Brisson w dni dwa utworzyć nowe ministerstwo, dziś, kiedy republika francuska liczy nowe dziewięć miesięcy istnienia, nie może p. Freycinet żadną miarą natchnąć duchem zgody rozbity obóz republikański. Nowy Rok bardzo smutnie rozpoczyna się dla republiki francuzkiej.

W Sudanie przybiera wojenna kompania coraz szersze rozmiary. Jeneral Sphenon, korzystając ze zwycięstwa pod Gennis, ściga powstańców. W dniu 31 grudnia wystąpił jazdę i piechotę na koniach do Koyek a dnia następnego inny oddział do Said Effendi. Reszta wojska angielsko-egipskiego posuwa się do Koyek. W bitwie pod Gennis mieli powstańcy 6000 wojska, przegrali zaś dla tego bitwę, gdyż Anglicy uderzyli na nich niespodzianie. Anglicy mogą nie jedno jeszcze odnieść zwycięstwo, nie zdołają jednak uśmierzyć całkiem powstania i Sudan uspokoić. To też wysłannik turecki, Muktar pasza, bawiący obecnie w Kairze, słusznie telegrafuje do Carogrodu, że pacyfikacya Sudanu nie jest możliwa bez współdziałania wojsk tureckich. Ale czy Turcyja zdecyduje się wysłać armię swą do Sudanu i zechce w ten sposób wyciągać kasztany z ognia dla Anglików?

### W sprawie wydalania.

Zbliża się dzień 11 stycznia, na który prawdopodobnie posłowie nasi powołani zostaną do Berlina na sejm pruski, gdzie tak samo jak w parlamencie niemieckim poruszona zostanie sprawa wydalania podanych rosyjskich i austryackich.

Spodziewać się należy, iż posłowie nasi nie pozwolą się wyprzedzić posłom niemieckim, którzy zapowiadają w różnych dziennikach, że poruszenie banicyi pruskiej nastąpić musi zaraz po otwarciu sejmu. Zresztą książę Bismarck w parlamencie niemieckim zapowiedział, że na interpelacya polską da odpowiedź w sejmie pruskim, gdzie niezawodnie sam bronić będzie rozporządzeń rządu, czego od dość dawnego czasu w sejmie pruskim nie bywało.

Walka, jaka posłów naszych oczekuje, nie będzie łatwa z takim właśnie przeciwnikiem, jak książę Bismarck. Jednakże słuszność i świętość sprawy, której bronić będą, doda im siły argumentów, i ułatwi zwycięstwo, które już dzisiaj każdy nieuprzedzony nam przyznaje.

Jeden taki fakt, jaki przytoczyliśmy w pierwszym numerze tegorocznym, wydalanie siedmioletniej sieroty wśród okoliczności, jakich temu zajęciu towarzyszyły, dostatecznie charakteryzuje całą groźbę położenia ludzi banicyą dotkniętych. Ojciec pochodzący z Królestwa umarł — matka była poddaną pruską, dziecko mające tutaj opiekę u macochy, musiało uleść surowości dekretów pruskich i pójść do Królestwa na los niepewny, może po to, aby być ciężarem gminy, lub tulać się z miejsca na miejsce.

Posłowie nasi zniechęcają się do wyrażających odwagę wypowiedzianego zdania. W pomoc idzie im w ostatnim czasie tajny radca sprawiedliwości L. v. Bar z Getyngi, znana powaga w kwestyach prawa państwa i prawa narodów, który w najnowszym numerze czasopisma „Nation“ obszernie się rozwodzi o pruskiej polityce banicyjnej.

Pan Bar dowodzi najprzód, że parlament ma najzupełniejsze prawo do zajęcia się tą sprawą — a następnie broni tej tezy, iż banicye pruskie sprzeciwiają się bardzo stanowczo tradycyom i duchom nowoczesnego prawa ludów. Polemizuje następnie z p. ministrem Puttkamerem i twierdzi, że argumenta przytoczone przezeń z Heffera na poparcie banicyi są bardzo słabe i napotyka ją na wielkie przeciwieństwa. Nado Heffer nie może w tej kwestyi uchodzić za powagę. Artykuł p. Bara tak się kończy:

„Kiedy się rozpoczęły banicye, wtedy cały naród niemiecki, cała ucywilizowana Europa doznała tego uczucia, że byłoby rzeczżą pożądaną, aby rząd, który się zdecydował na krok taki, mógł jak najprędzej dać jak najobszerniejsze wyjaśnienie swego postępowania. Takie wyjaśnienie byłoby od razu zapobiegło agitacyi (jaki?) Reprezentacya kraju, która w braku dobrowolnego wyjaśnienia tej sprawy przez rząd milczała i nie wystąpiła z żądaniem takiego wyjaśnienia — uchodziłaby słusznie za instytucyę nie znaczącą i obojętną względem międzynarodowych i humanitarnych interesów.“

Oto głos poważny i nie nasuwający zapewne wątpliwości o lojalnym sposobie myślenia; profesor prawa międzynarodowego zniewolony wystąpił przeciwko kanclerzowi i ministerstwu.

Takich głosów było już więcej, a postawie nasi, tak w sejmie, jak i w parlamencie nie będą odosobnieni w obronie praw naszych.

### Do reprezentacyi krajowej.

Ziemia jest dana od Boga dla wszystkich ludzi. Ztąd w społeczeństwach ucywilizowanych, szczerzących się wolnością, musi być wolno każdemu przemieszczać się z kraju do kraju celem poszukania sobie utrzymania. Takie jest prawo Boże i społeczne. Wyjątek z tej reguły stanowią chyba zbrodniarze, których nieszkodliwymi uczynić należy.

Na sprawiedliwych prawach stoją społeczeństwa. Każde przekroczenie praw sprawiedliwych jest nie tylko pogwałceniem przyrodzonych domagalności człowieka, lecz i pogwałceniem społeczeństwa. Czemże więc jest wypędzenie 30 tysięcy Polaków z granic państwa pruskiego? Ponieważ wypędzeni nie byli i nie są zbrodniarzami, wypada przeto re-

prezentacyi krajowej zainterpelować rząd, na jakim prawie zarządził wydalanie Polaków, zwłaszcza, że znaczna część posiadała paszporty.

Wydałen nie może tłumaczyć rząd, iż to uczynił w własnej obronie politycznej, gdyż wydaleni nie zaczęli ani państwa, ani rządu, ani mieszkańców, wśród których żyli. Pracowali uczciwie, płacili podatki z mienia i krwi, zkad naraz spadł na nich los tak oplakany, iż się stali tulażami na własnej ziemi? — Czyżby rządy trójcesarskie miały się zgodzić na ten tryb postępowania względem Polaków? Nie podobna!

W obec niepodobiestwa ukartowanego wydalania Polaków jesteśmy w obawie odwetu, gdyż Rosya może oddać Prusom piękny za nadobne. Na tąd poniosą szkodę nie już sami Polacy, lecz i Niemcy — co mniejsza, lecz wydalania wzajemne, — co ważniejsza, wpłatać mogą w starcie orężne, za którym idzie zniszczenie, zastój i upadek społeczny, oraz prywatny. Na kogoż wtenczas spadnie odpowiedzialność?

Za wszystkie fakta społeczne, polityczne i ekonomiczne podobnego rodzaju odpowiada rząd. Rząd zaś opiera się na prawach. Prawa są albo samodziernce, albo konstytucyjne. Prawa konstytucyjne w Prusach, objawiające wolę obywateli kraju, nie znają przepisu, mocą którego możnaby wydaleć z kraju ludzi spokojnych. Zaczem przepędzanie masami ludu za kordon jest dowolnym czynem ministerjalnym, którego skutków politycznych przewidzieć nie trudno. To jedno a drugie na wydalaniu ponoszą szkodę materialną ludzie bez własnej winy. Któż im stratę wynagrodzi?

Wobec tego, co tak się dzieje, nie możemy dać sprawiedliwość. Nie spodziewamy się jednak tego, gdyż ministrowie w Prusiech są ministrami nieodpowiedzialnymi. Chcąc się przeto zaważować na przyszłość przeciw możliwym niespodziankom, pociągającym za sobą niebezpieczeństwa polityczne i ekonomiczne, oraz straty niepowetowane, potrzeba, aby uczyniono ministrów odpowiedzialnymi. Niech więc posłowie zaprojektują prawo o odpowiedzialności ministrów. Wymaga tego względ polityczny i ekonomiczny, bezpieczeństwo osoby i własności, postęp cywilizacyi i zagrożony honor państwa. Caveant ergo consules...  
Ks. Nowak z Czempinia.

### Polityka austryacka w r. 1885.

Wiedeń, 2 stycznia.

II.

(\*) Pierwsza połowa roku ubiegłego minęła bardzo spokojnie dla tutejszego ministra spraw zagranicznych. Wprawdzie w kwietniu nagle historyczny antagonizm Anglii i Rosyi w Azji przybrał rozmiary groźne, a w skutek starcia nad rzeką Kusk, — renta austryacka spadła o 2 floreny. No tąd, gdyby kiedy istotnie wybuchła wojna angielsko-rosyjska w Azji, niebawem przeniosłaby się na półwysp bałkański i tak wciągnęłaby Austryę w wir swój. Tymczasem jednak spór afgański nie rozdmuchał walki „wieloryba ze słoniem.“

Dopiero w sierpniu rozpoczęła się widoczna praca hr. Kalnokiego. Po zjeździe cesarstwa austryackich z cesarzem Wilhelmem w Gasteinie i wycieczce ministra austryackiego do Friedrichsruhe, dnia 25 i 26 sierpnia odbył się zjazd cesarzy austryackiego i rosyjskiego w Kromieryżu. Zjazd ten w dwóch dowodził, że terażniejsza polityka wiedeńska dąży konsekwentnie do wytworzenia jak najprzyjaźniejszych stosunków pomiędzy Austryą a Rosyją.

Tymczasem niebawem wydarzyły się wypadki, które tę politykę wystawiają na ciężką próbę. Z Kromieryża cesarz Franciszek wyjechał na manewra do Pilzna, gdzie przez kilka dni towarzyszył mu książę Aleksander bułgarski, który tam odbywał także narady z hr. Kalnokiem, następnie 1 września w Franzensbadzie z p. Giersem. Kiedy dnia 18 września nastąpił przewrót w Płowdii i książę Aleksander natychmiast przyjął unią, powszechnie domyślano się, że cała ta sprawa została ułożona pomiędzy dwoma dworami cesarskimi w Kromieryżu.

Niebawem okazało się, że tak nie jest i że przeciwnie rewolucya płowdowska wprawila w wielki kłopot dwa rządy cesarskie, pragnące utrzymać status

quo na półwyspie bałkańskim. Parlamentarne zatarg bułgarski zaznaczył się najprzód w sejmie węgierskim, gdzie na pierwszym posiedzeniu 26 października nastąpiły odnośnie interpelacye, na które p. Tisza odpowiedział, że powinien być przywrócony status quo ante, a w każdym razie utrzymana równowaga na półwyspie bałkańskim. Równocześnie minister węgierski oświadczył, że rząd austryacko-węgierski nie myśli na teraz o aneksyi Bośni.

Dnia 24 października cesarz i król przy zagajeniu delegacyi oświadczył, że rząd usiłuje przywrócić stan legalny, naruszony zamachem bułgarskim.

Podobnie brzmiały wywody hr. Kalnokiego w delegacyach. Oświadczył on, że wprawdzie zjednoczenie Bułgarów mogłoby być Austrii obojętnem, że jednak nie może przystać na naruszenie równowagi, to jest uszkodzenie Serbii, i że dla tego będzie najlepiej przywrócić traktat berliński. W tym duchu działał austryacki delegat na konferencyi carogrodzkiej, baron Calice.

Dnia 10 listopada hr. Kalnok w grzeszcy, ale całkiem niedostateczny sposób obpowiedział na interpelacya delegatów galicyjskich, dotycząca wydalania obywateli austryackich z Prus.

Dnia 13 listopada król Milan serbski rozpoczyna wojnę.

Dnia 27 listopada rezydent austryacki w Białogrodzie, hr. Khevenhüller, przybywa do obozu bułgarskiego pod Pirotem z oświadczeniem, że postępując najprzód, książę Aleksander mógłby napotkać na wojska austryacko-węgierskie.

W Bułgarię możemy iść do 1 marca r. 1886.

Zatarg bułgarski przy końcu roku stanął więc znowu na tym samym punkcie, na którym stał przed wybuchem wojny serbskiej. Tylko że po zwycięstwach ks. Aleksandra będzie jeszcze trudniej, niż przedtąd, przywrócić status quo ante. Z drugiej strony nie łatwo domyślić się, na jakiej podstawie dojdzie do skutku porozumienie Austrii i Rosyi w tej kwestyi? A zatem zadanie hr. Kalnokiego teraz jest trudniejszym, niż było przedtąd.

Z oświadczeń wspólnego ministra finansów, p. Kallaya, złożonych w delegacyach, wynika, że stosunki w Bośni coraz więcej się konsolidują. Rzeczywiście tamtejsza administracya austryacka jest w z o r o w a. To też plotce „Głosu Czarnogóra,“ jakoby wojska austryackie w Hercegowinie zostały w ostatnich czasach znacznie pomnożone, tutejsze organa półtorzędowe mogły stanowczo zaprzeczyć.

Z zmian w kołach dyplomatycznych warto zaznaczyć przeniesienie się długoletniego ambasadora włoskiego ze dworu tutejszego, hr. Robillanta, na posadę ministra spraw zagranicznych do Rzymu, oraz odmówienia przyjęcia nowego posła Stanów Zjednoczonych Kelleja i to dla tego, ponieważ jest ożeniony ze żydówką.

Śmierć króla Alfonsa hiszpańskiego (25 listopada), ożenionego z arcyksiężniczką Maryą Krystyną, sprawila silne wrażenie w tutejszych kołach politycznych, chociaż nie dotyka bezpośrednio interesów monarchii austryacko-węgierskiej.

### Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 2 stycznia.

(Z sejmu. — rozprawy nad wnioskiem pana Romanczuka.)

(a) Nader ożywione toczyły się dziś w sejmie rozprawy nad sprawozdaniem wydziału krajowego w przedmiocie wniosku p. Romanczuka. Sprawozdawca komisji szkolnej, prof. dr. Zoll, wniósł o uchwalenie następujących rezolucyji: 1) wzywa się rząd, aby w gminach, liczących przeszło 300 mieszkańców polskiej albo ruskiej narodowości, wprowadził w szkołach ludowych taki język wykładowy, jakiego życzy sobie będą rodzice dzieci szkolnych; 2) we wschodniej Galicyi założyć jeszcze jedno gimnazyum z ruskim językiem wykładowym; 3) w szkołach średnich zaprowadzić naukę obowiązkową obu języków krajowych, a od nauki jednego z nich uwalniać tylko na życzenie rodziców. — Pierwszy przemówił p. Małeki przeciwko wnioskom komisji co do szkół średnich. Nikt nie zaprzecza naro-

dowości ruskiej, mówca godzi się więc co do ducha życzeń komisji.

Czy to paralelki, czy też całe gimnazjum ruskie — jedno i drugie przyczynia się do rozdzielania i napotka na rozmaite trudności. W pierwszym rzędzie staną na przeszkodzie trudności finansowe w stosunku do liczby uczniów ruskich, będących dotąd w znacznej mniejszości. Drugą, ważniejszą przeszkodą, jest rozdzielanie już w młodości dzieci jednej ziemi — a obowiązkiem naszym jest nie rozdzielać, ale zbliżać i jednoczyć oba te narody w instytucjach krajowych. Droga wyjścia widzi mówca w urzędzeniu gimnazjów, w którychby język polski i ruski były językami wykładowymi. Na zarzut, że w szkołach utrakwistycznych młodzież ruska spolszcza, a polska zrusszcza, pyta się mówca: Czyż młodzież, która się teraz uczy wszystkiego po polsku, spolszczała. Klasa ludzi gente Ruthenus, natione Polonus należy do starszej generacji. Ani więc Rusini, ani Polacy nie powinni się niczego obawiać po takich szkołach. Zarzut, że powstanie w kraju burzenie, jest płonnym, bo rzecz ta byłaby wprowadzona powoli i stopniowo. Zarzut, że ustawy na to nie pozwalają, jest bezpodstawny. Mówca podaje szczegółowemu rozbirowi § 19 ustaw zasadniczych państwa, który nie sprzeciwia się wcale szkołom utrakwistycznym. Toż samo nie przeszkadza w prowadzeniu takich szkół krajowa ustawa szkolna. Mówca wnosi odpowiednią zmianę ustawy krajowej o języku wykładowym, by władzom kompetentnym dana była facultative możność wprowadzenia w życie szkół utrakwistycznych. Mówca oświadcza w końcu, że jakkolwiek pisał się contra wnioskowi komisji, to wnioski jego bynajmniej nie są przeciwne twierdzeniom komisji i dla tego mogą być przyjęte obok innych wniosków w tej mierze stawianych. Mówca prosi, by wniosek jego sejm poparł w jakikolwiek sposób, czy to odesłaniem do komisji, czy też do Wydziału krajowego.

W tym celu proponuje mówca zmianę artykułu V b. c. i artykułu VII ustawy krajowej o języku wykładowym i to w następującym brzmieniu:

Art. V. „b) O czasowej potrzebie i możliwości zaprowadzenia obok wykładów w języku polskim także wykładów ruskich w poszczególnych przedmiotach nauki, a to bądź w osobnych oddziałach, bądź wspólnie w jednym i tym samym oddziale, orzeka w każdym danym przypadku ces. król. rada szkolna krajowa na żądanie rodziców przynajmniej 25 uczniów

średnich z językiem wykładowym polskim, nauka języka ruskiego w klasach, urzędowych utrakwistycznych (albo: w klasach z wykładem utrakwistycznym) nauka obu języków krajowych jest przedmiotem obowiązkowym.

Art. VII. O zmianach co do języka wykładowego w szkołach średnich z funduszy publicznych utrzymywanych w ogóle, a w szczególności mających na celu stopniowe rozszerzenie wykładów w języku ruskim, a to przez wyłączenie, lub też w pewnych tylko przedmiotach zaprowadzenie go stałe, bądź w poszczególnych klasach głównych lub pobocznych (równoległych), bądź z czasem w całych gimnazjach lub szkołach realnych — stanowiąc będzie na przyszłość sejm po wysłuchaniu rad powiatowych.

Mowa profesora Małeckiego, przerywana częstokroć hucznymi oklaskami, sprawiła głębokie wrażenie. Liczni posłowie gratulowali mówcy.

Marszałek oświadczył atoli, że wnioskowi tego, nie będącego, zdaniem jego, żadną poprawką do wniosku komisji, lecz odrębnym projektem do ustawy, nie może przypuścić pod dalszą dyskusją. Będzie on atoli postawiony jako wniosek osobny.

Następnie zabrał głos poseł hr. Jerzy Czartoryski i oświadczył, że jakkolwiek jest członkiem komisji, nie popiera jej zapatrywań. Zeszłego roku zgłosiła się komisja w zasadzie na myśl zawartą we wniosku p. Romańczuka, a sprawa została przekazana Wydziałowi krajowemu w nadziei, że tenże wystąpi z wnioskiem dodatnim. Tymczasem sprawozdanie to jest negatywne. Mówca podaje następnie szczegółową krytykę sprawozdanie Wydziału krajowego i wykazuje bezpodstawność zarzutów i argumentów, w rzeczonym przedłożeniu zawartych. Wydział krajowy obawia się, by uchwalenie wniosku p. Romańczuka nie spowodowało w przyszłości całego szeregu dalszych żądań i wniosków. Płonna to obawa, bo gdyby te przyszłe wnioski były słuszne, to nie widzi powodu, dla czegoby się na nie nie zgodzić; jeżeli zaś będą niesłuszne, to powzięta teraz uchwała w sprawie wniosku p. Romańczuka bynajmniej nie będzie nas wiązała.

Dalej przechodzi książe do argumentu Wydziału krajowego, że nie wiadomo, czy rodzice życzą sobie, by dzieci pobierały naukę w języku ruskim. Przeciwnemu argumentowi protestuje mówca. Polacy walczą o to w W. Ks. Poznańskim, w Królestwie i w Ks. Cieszyńskim, by dzieci pobierały pierwszą naukę w języku rodzinnym i walczą o to w dobrze zrozumianym interesie narodowym i pedagogicznym. Nie chce więc, by Polacy tutaj przeciw tej zasadzie występowali. Mówca oświadcza, że będzie głosował za pierwszą rezolucją komisji. Wolałby ustawę, któraby prędzej prowadziła do celu i gdyby w ciągu dyskusji postawiono w tym duchu wniosek, to on i jego przyjaciele polityczni będą za nim głosowali. Ważniejszą jest jeszcze sprawa języka ruskiego w gimnazjum. Poprzedni mówca sam musi przyznać, że sprawa przez niego poruszona nie jest jeszcze dość dojrzałą. Będzie jednak dla ważności jego głosował za odesłaniem do komisji.

Książę sędzi, iż Wydział krajowy słusznie postąpił, proponując gimnazjum ruskie w Przemyslu, podczas gdy rezolucja komisji jest niedorzeczna i niewykonalna.

Mówca sędzi, że leży to w własnym interesie Polaków uczyć się po rusku; dla tego głosować będzie za rezolucją komisji.

P. Romańczuk mówi, że wniosek jego po 15 miesięcznej wędrówce został rozbity i przeistoczony. Krytykując następnie postępowanie sejm, czyni mu zarzuty, że przyjęta na razie przychylnie myśl jego, dzisiaj chce zupełnie spacyfikować. Raczej więc otwarcie odrzucił wniosek, jak chwycił się do prostu wykrętów. (Marszałek wyzywa mówcę do porządku.) Żądania Rusinów są zbyt skromne. Za wnioskiem komisji nie będzie wraz z swymi przyjaciółmi politycznymi głosował.

P. Romanowicz oświadcza, że za

stąpić. Radbys na dziewięć firykał i z nogi na nogę przestępował, a jurzył się! Ale nie z tego! Moja głowa w tym, że tam cię lepsi ubiegają — choćby ten sam Kmicic, bo i on od ciebie nie gorszy.

Wołodyjowski spojrział na obecnych, biorąc ich na świadectwo, jaka mu się krzywdą dzieje. Następnie namarszczył się, myśleli, że gniewem wybuchnie, ale że był także poprzednio podchmielony, więc nagle wpadł w rozczulenie.

— Oto mi nagroda! — zawołał — od wyrostka ojezynie służę, szabli z garści nie popuszczam! Ni mi chaty, ni mi żony, ni dzieci, sam człek jako kopija głową do góry sterczy. Najzaniejsi o sobie myślą — a ja prócz ran w skórze nie miałem innej nagrody, za to mi jeszcze prywatę zadają, ledwie nie zdracają być mienia.

To rzekłszy, jał ronić łzy na zółte wąski — zaś pan Zagłoba zmieknął odrazu i otworzywszy ręce zawołał:

— Panie Michale! sroczem cię ukrzywdził! Katu mnie oddać za to, że takiego wypróbowanego przyjaciela spostonował.

I wpadłszy sobie w objęcia poczęli się całować i do pierśi wzajem przyciskać — zaczęli i pili dalej na zgodę, a gdy już żal znacznie im z serc wyparował, rzekł Wołodyjowski:

— A nie będziesz wojska psował, swawoli wprowadzał, złego przykładu dawał?

— Nie będę, panie Michale! — dla ciebie to uczynię.

— A da Bóg Tykocina dostaniem, to co komu do tego, czego ja za murami szukam. Co kto sobie ma ze mnie dworować — he?

Uderzony tą kwestją pan Zagłoba począł koniec węża do ust wkładać i zębami go przyszywać, nakoniec rzekł:

— Nie, panie Michale, kocham cię, jako żrenicę oka, ale ty sobie tę Billewiczównę z głowy wybij.

wnioskiem głosować nie będzie. Preopinant się myli, jakoby komisja była wnioskiem nieprzychylna. Niezgodę sięją rusofile, rusofilizm należy więc wytypić. Mówca będzie głosował za wnioskami czyniącymi dalsze ustępstwa Rusinom, niż to czyni wniosek komisji, a które będą postawione.

P. Torosiewicz jest przeciwny wszelkim ustępstwom, gdyż przez to wzmocniłoby się tylko działalność rusofilów; wnosi zatem o przejście do porządku dziennego.

Dalszy ciąg posiedzenia dziś wieczorem.

Berlin, 2 stycznia.

(Międzynarodowa polityka.)

(—) Rzut oka na międzynarodową politykę roku 1885 przypomina mimowolnie słowa Oxenstierny, że nie potrzeba wielkiej mądrości, aby światem rządzić. Tylko wtajemniczony w szczegóły dyplomata zdoła ocenić, jak trudno przyszło utrzymać pokój europejski mimo kilkakrotnie groźących niebezpieczeństw większych katastrof. Pomiędzy szczegółami i zwróćmy raczej oczy na najwybitniejsze piętna polityki świata w roku zeszłym. W roku 1885 Niemcy były osi, około której się obracała tak zwana wyższa polityka. — Rzdako to wprawdzie podpadało w oczy n. p. na konferencji o Kongo i w zjeździe telegraficznym, który się zebrał w Berlinie; natomiast liczne konferencje dyplomatów obcych z księciem Bismarckiem były aż nadto wymownym dowodem, że punkt ciężkości polityki świata leżał w Berlinie. Zjazd cesarzy w Kromierzynie odbył się wprawdzie bez udziału Niemiec; ale wyprzedziła go wizyta cesarza Franciszka Józefa w Gasteinie, a przybycie Kalokiego do Warszawy było jawnym dowodem, że polityka Niemiec pragnie lepszych i silniejszych rękami wzajemnych stosunków pomiędzy Rosją a Austrią. To zbliżenie się Petersburga do Wiednia wydało swe owoce przy pożarze, który z początkiem jesieni wybuchł nagle na półwyspie bałkańskim; lecz punktem ciężkości pokoju europejskiego pozostanie sojusz niemiecko-austriacki. Zawarty na podstawie naturalnych interesów obu państw, okazał swą skuteczność przez lat 6 swego trwania. Państwa europejskie zachciani Rosji, drżące pod popiołem, okazały konieczność tego przymierza. Rola, którą odgrywa Rosja, jest dwojaką: urzędową i nieurzędową. Ta dwulicowość zmusza centralne państwa europejskie do baczności, bo któż przy znanym chwilejności cara

Katow-Ignatiew-Pobiedonoscow nie odniesie kiedyś zwycięstwa nad pokojowo usposobionym Giersem? Wszakże w polityce wewnętrznej to trifolium wystąpiło w prowincjach nadbałtyckich z tendencjami rusyfikacyjnymi i zdołało na nie pozyskać sankcją cara. W polityce zewnętrznej nie brak tej trójce złej woli, lecz spzymierzeńców, gdyż Francja jest zbyt zawiąkaną w innych częściach świata i za mało daje ręką w swęj międzynarodowej polityce.

Drugim charakterystycznym znamięm zeszłorocznej polityki jest dążność do zamazywania dla oka istniejących sprzeczek i zatargów. Łatwo tę tendencją pojąć, ale trudno ją pochwalić, gdyż kwestye sporne tak się mnożą, że w lada chwili pożar może buchnąć ja-

— A to czemu? — pytał zdziwiony Wołodyjowski.

— Urodna jest, assentior! — rzekł Zagłoba — ale to persona okazała i żadnej nie masz między wami proporcji. Chybabyś ję na ramieniu siadał, jako kanarek i cukier z gęby wydziobywał. Mogłaby cię takój jako kobuza na rękaweczce nosić i na wszelakiego nieprzyjaciela puszczać, bo chociaż mały, aleś instar szerszenia zjadliwy.

— Już waćpan zaczynasz? — rzekł Wołodyjowski.

— Kiedym zaczął. To pozwólże mi i dokończyć: jedna jest dla ciebie podwika, jakoby stworzona, a to właśnie owa pestka... jakże ję tam imię? — ta, z którą niebożczyk Podpięta miał się żenić?

— Anusia Borzobohata Krasieńska! — zakrzyknął pan Jan Skrzetuski. — Toż to dawny afekt Michalowy.

— Czyste ziarno gryczane, ale gładka była bestyjka, jako kukielka — rzekł, mlaskając wargami Zagłoba.

Tu pan Michał zaczął wdychać raz po raz i powtarzać to, co zawsze powtarzał, gdy ktoś o Anusi wspominał:

— Co się z tym niebożkiem dzieje?... Ba! ba! żeby się to ona znalazła!

— Jużbyś ję z rąk nie popuścił... i dobrzebyś uczynił, bo przy twojej kochliwości, panie Michale, może ci się przytrafić, że cię pierwsza lepsza kosa złapie i na kozła przemieni. Dalibóg, w życiu nie widziałem, żeby ktoś taki był na afekta lasy. Powinieneś się być kurkiem urodzić, śmiecie pod przyzbami rozgrzebywać i „ko, ko, ko!“ na czubki wołać.

— Anusia, Anusia! — powtarzał rozmarny Wołodyjowski. — Bógby mi ją zestał... ale może już ję na świecie zgoli nie masz, albo też za mąż poszła i dzieci wodzi...

— Coby miała iść! Zielona to jeszcze była rzepa, gdy ja widział, a potem choć i doszła, mogła się dotąd w stanie

Wylomaczyć tę tendencją nie trudno, gdyż wojna ogólna pociągnęłaby dziś za sobą nie tylko ogromne ofiary ze strony państw w nią zawiązaną, ale i ekonomiczną ruinę kroci osób prywatnych, jako też całkowity upadek handlu. Któżby się więc nie siłił zażegnać tak straszną burzę? Skutkiem tego zamazywania i zażegnania stósnków międzynarodowych; żyjemy niejako z rąk do ust, co chwila zmienia się scenerya, nie ma trwałego prócz zmiany. W początku roku zostawały Niemcy z Francją w stósnkach przyjaźnych, z Anglią w chłodnych; w końcu roku było odwrotnie. Również trzymały Włochy początkowo z Anglią, dłaś umiżają się do cesarstw; nawet zdusił się chwilej; z początku odwracał się od Anglii, dziś nieomal gotów z nią zawrzeć przymierze. Ale nigdzie ta nagła zmiana więcej nie razila, jak w stósnku Rosyi do księcia bułgarskiego. Traktaty i zasady małe mają znaczenie w nowoczesnej polityce, wszystko stanowi powodzenie. Zresztą nie brak i pocieszających pojawów w zeszłorocznej polityce międzynarodowej.

Do tych zaliczyć nadewszystko dążność załatwiania międzynarodowych sporów drogą ogólnych konferencji, jak się to stało w sprawie o Kongo, albo drogą pośredniwą, jak np. w sprawie Karolińskiej, w której Ojciec św. tak mądry ogłosił wyrok. Zyczyćby tylko należało, aby takie załatwianie sporów stało się regułą i zasadą prawa narodów. Nie inną była myśl Papieża średniowiecznych. — Wreszcie niepodobna nie uwzględnić w polityce międzynarodowej jednego jeszcze czynnika, który, lubo nieurzędowy, tem potężniejszy na nią wpływ wywiera. Tym czynnikiem jest giełda, międzynarodowy targ pieniędzy. Któż wie, czy ten czynnik nie przyczynił się silniej od innych względów politycznych do odroczenia sporu między Anglią i Rosją w kwestyi afgańskich? W każdym razie był to arcyciekawy widok patrzeć na obrzynie zapasy w kwietniu i maju między giełdami berlińską a londyńską. Jeśli na progno Nowego Roku zapytamy, czy jest nadzieja zachowania nadal pokoju, to trudno wprawićże zań zaręczyć, ale wielkie jest podobieństwo, że nie go zakłócić nie zdoła. Im ściślejsze są stósnki między narodami, tem większa jest żądza pokoju, a dyplomacya puchopna do rozcinania politycznych węzłów gordyjskich nie może tej żądzy nieuwzględniać.

\* Berlin, 2 stycznia. Przybyli na jubileusz cesarza: rejent brunświcki, ks. Albrecht wraz z małżonką, kapitan Paulschen, adjutant króla duńskiego z własnoręcznym swego monarchy powinszowaniem. Angielskie dzienniki „Times“ i „Daily Telegraph“ rosyjski „Herold“ i wiedeński „Abendpost“ umieściły w swych łamach poświęcone sędziemu monarsze sympatyczne artykuły.

— Stany w rtemberskie zbiorą się najdalej dnia 19 b. m.

— Hr. Moy, nowomianowany poseł bawarski przy dworze włoskim, wyjechał dzisiaj do Rzymu.

— Książna Wilhelma w zdrowiu; febra jest znacznie słabsza, a bóle w twarzy ustały.

niewinności uchować. Po takim panu Longinie, niejako ję byto lada chłystka brać... z drugiej też strony, w tych wojennych czasach mało kto o żeniactwie myśli.

A pan Michał na to:

— Waćpan ję dobrze nie znałeś. Dziw, jak zacna... ale taką już miała naturę, że nikogo nie przepuściła, żeby mu zaraz serca nie przeszło... Taką już ją Pan Bóg stworzył. Nawet niższego stanu ludzi nie omijała: exemplum ów medyk księżnej Gryzeldy, Włoszysko, który się w nięj zakochał na umór. Może tam za niego już poszła i za morze ją wywiózł...

— Nie powiadaj byle czego, panie Michale, zawołał z oburzeniem Zagłoba. — Medyk, medyk... Zaśby szlachecka córka, ze zacnej krwi, miała pójść za człeka tak podłej kondycyi. Raz ci to już mówilem! nie może być!

— I mnie samemu było na nią za to mrużno, bom sobie myślał: już też miary nie ma, skoro i procederników bałamuci.

— Prorokuję ci, że ja jeszcze obaczysz — rzekł Zagłoba.

Dalszą rozmowę przerwał wejście porucznika Tokarzewicza, który przedtem w regimente radziwiłłowskiemu służył, a po zdradzie hetmana wraz z innymi go odstąpił i teraz w pułku oskierczynem chogragiew nosił.

— Panie pułkowniku — rzekł do Wołodyjowskiego — będziemy petardę podszadzać.

— To już pan Oskierko gotów?

— Jeszcze dziś w południe był gotów i nie chce czekać, bo noc obiecuje się ciemna.

— To dobrze — rzekł Wołodyjowski — pójdziem obaczyć, i ludziom też z muszkietami każe stanąć w gotowości, żeby za bramy nie wypadli. Samże pan Oskierko będzie petardę podszadzał?

— Tak jest... własną osobą... Siła i ochotnika z nim idzie.

— Pójdę i ja — rzekł Wołodyjowski.

— I my! — zawołał dwaj Skrzetuscy.

— W obrębie administracyi kolei pruskich otwarto w roku zeszłym (jak powiada „Koeln. Ztg.“) 17 nowych linii kolejowych, których długość ogólna wynosi 418,82 kilometrów. Dwie ogólna należą do okręgu dyrekcji berlińskiej, cztery do bydgoskiej, jedna do okręgu Frankfurtu n. M., jedna do makogeburskiej, dwie do okręgu kolonńskiego, jedna do okręgu erfurtkiego, nareszcie trzy do wrocławskiego.

— Prokuratora frankfurtska wniosła o połączenie skargi przeciw krawcowi J. Leindeckerowi ze skargą przeciw komisarzowi policyi Meyerowi w znanęj sprawie pogrzebu socjalisty.

— Według wydanej świeżo rubrycy liczy diecezya osnabrucka 165,711 dusz, 10 dekanatów, 96 parafii. W r. 1884 umarło 7 księży. Z 96 parafii jest osieronych 49, a zatem przyskopolowa, oprócz tego 20 kapelanii i wikaryatów. Północne misye wykazują 25 stacyi i 8606 dusz, 25 szkół i 41 księży.

— Wychodzą z w o poddanych niemieckich drogą portów niemieckich i przez Antwerpią wynosiło w listopadzie r. z. 4771 osób (w r. 1881 było 11,246 wychodźców). W jedenastu miesiącach roku zeszłego wynosiła liczba wychodźców 101,480, w r. poprzednim 141,051, a w r. 1881 było ich 206,047.

— Cech stelmachów i kowali kolonńskich uwiadomiony został, że majstrom nie należącym do cechu nie wolno od 2 stycznia 1886 przyjmować terminatorów, i że przepisy ogłoszone przez cech obowiązują uczniów, pozostających czasowo w nauce u majstrów pozacechowych.

— Reprezentanci miasta Elberfeldu odrzucili wniosek dozoru kościelnego parafii katolickiej, w którym petenci żądali, aby sieroty katolickie z miejskiego domu sierót przeniesiono w zamian za ofiarowane wynagrodzenie do nowo-zbudowanego zakładu wychowania dzieci katolickich. Piękny to zaiste przykład tolerancji!

— Członkowie socjalno-demokratyczni (Bebel, Stolle, Vollmar, Geyer, Kaden) Izby saskiej wniosli przed Bożem Narodzeniem, aby rząd zniósł opłatę szkolną, i aby szkoły utrzymywano z należonych na członków gmin podatków w miarę ich dochodów. Rząd ma przeznaczyć na szkoły 8 milionów marek rocznie i nakazać repartycyą, tój kwoty według ilości dzieci szkolnych. Podręczniki mają być w szkołach jedne i te same. Wybiera je coroczna konferencja inspektorów szkolnych, — — — — —

— Radzca ziemiański hr. Wilhelm Bismarck kazał odstawić bandę cyganów złożoną z 350 osób wraz z wozami i końmi do granicy austriackiej. Rząd austriacki nie chciał wólcęgów przyjąć bez papierów legitymacyjnych, wskutek czego musiano im pozwolić wrócić do miasta Hanau, siedziby pana landrata. Wszyscy ciekawi, jak się ta sprawa ostatecznie załatwi.

— Monopol wódczany. „Berl. Pol. Nachr.“ pisza: Od kilku dni mówi prasa o jakimś projekcie monopolowym, zawierającym niby główne zarzysy monopolu wódczanego, którego wypracowaniem zajmują się w sferach rządowych.

— Ot! szkoda, że stare oczy po ciemku nie widzą — ozwał się pan Zagłoba — bo pewniebym wam samym iść nie dał... Ale cóż! gdy się jeno zmroczy, już ani szablą mi się nie złożyć... Po dniu, po dniu, przy słońcu, to tam stary lubi jeszcze ruszyć w pole. Dawajcie mi co najcieńszych Szwedów, byle w południe!

— Ja zaś pojadę — rzekł, namyśliwszy się, dzierzawca z Wąsoczy. — Gdy bramę wysadzą, pewnie wojsko hurmem do szturmu skoczy, a tam w zamku siła w sprzętach i klejnotach może być wszelakiej dobroci.

I wyszli wszyscy, bo też się już mroczyło na dworze; został w kwatery sam tylko pan Zagłoba, który przez chwilę nasłuchiwał, jako śnieg chrzęścił pod stopami odchodzących; potem zaś jał podnosić kolejno gasiorki i patrzył do światła płonące na kominie, jeżeli się co jeszcze w którym zostało.

Tamci zaś szli ku zamkowi w pomroce i wietrze, który wstał od strony północnej i dał coraz silniej, wył, hucał, niosąc ze sobą tumany rozbitego w proch w śniegu.

— Dobra noc do podsadzania petardy! — rzekł Wołodyjowski.

— Ale i do wycieczki — odrzekł pan Skrzetuski. — Musimy mieć pilne oko i muszkietów gotowych.

— Dalby Bóg — rzekł Tokarzewicz — żeby pod Czeszochową była jeszcze większa zdmka. Zawsze naszym w murach ciepłej... ale coby tam Szwedów na strażach pomarzło, toby pomarzło... trastia ich maty mordowała!

— Straszna noc — rzekł pan Stanisław — słyszycie waćpanowie, jak wyje, jakoby Tatarzy do ataku powietrzem szli.

— Albo jakby djabli requiem Radziwiłłowi śpiewali — dorzucił Wołodyjowski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(194) **POTOP**  
PRZEZ  
**HENRYKA SIENKIEWICZA.**  
TOM CZWARTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 2.)

Więc przelekli się tego przedsięwzięcia obaj Skrzetuscy, a Wołodyjowski zawołał:

— Ledwie się wojska trochę największym trudem wojewodzińskim zebrało, ledwie jest jakowas siła na obronę Rzeczypospolitej, a już czujesz warcholstwo chce chorągwie rozrywać, do nieposłuszeństwa przywozić. Siłaby Radziwiłł zapłacił za takową radę, bo na jego młyn ta woda. Jak waćpanu nie wstyd gadać nawet o takiej imprezie.

— Szelmą jestem, jeśli tego nie uczynię! — odparł Zagłoba.

— Wuj tak uczyni! — dodał Roch Kowalski.

— Cicho ty koński łbie! — huknął na niego pan Michał.

Pan Roch oczy wytrzeszczył, gębę zamknął i wyprostował się od razu.

Wówczas Wołodyjowski zwrócił się do Zagłoby.

— A ja szelmą jestem — rzekł — jeśli jeden człowiek z mego pułku z waćpanem ruszy, a chcesz wojsko psować, tedy ci powiem, że pierwszy na twoich wolentarzy uderzę.

— Poganinie, Turku beczny — rzekł na to Zagłoba. — Jakże to na rycerzy Najświetlejszej Panny będziesz uderzał? Gotówes. Dobrze! znają cię! Myślicie waćpanowie, że jemu o wojsko albo o dyscyplinę chodzi. Nie, jeno Billewiczównę za murami tykocinскими zwiertzyl. Dla prywaty i dla swawoli nie zawahasz się najświetlejszej racyi od-

Na mocy zasięgniętych wiadomości możemy zaryzykować, że podany w „Zeitschr. für Spiritus-Industrie“ plan nie ma wspólnego z projektem rządowym. Nie zgadza on się z zamiarami rządu ani co do zasadniczego pomysłu, ani co do szczegółów. „Hamb. Nachr.“ zaś twierdzą, że ministerstwo kwestyją monopoli dotychczas się nie zajmowało.

Konwersja. „Berl. Pol. Nachr.“ zapewniają, że obiegająca po gazetach i giełdowych kółkach berlińskich pogłoska o zamierzonej konwersji czteroprocentowych konsolów pruskich jest całkowicie zmyślona.

Z cyfr, jakie wykazał ostatni spis ludności, nie widać wcale, o ile wzrost lub ubytek ludności polega na przewyżce nowonarodzonych nad zmarłymi, jako też na stósunkach wychodźstwa lub osiadania w kraju zagranicznych poddanych. Na przyszłość zarządono przeto poszukiwania odnoszące się do tych kategorii i nakazano urzędnikom stanu cywilnego, aby w wykazach rocznych obliczali, ile było nowonarodzonych i ile zmarło przypadków śmierci, podawali przewyżkę pierwszych nad drugimi, jako też ilość małżeństw zawartych.

Dowóz zboża, płodów strączkowych i siodu w czasie od 1 stycznia do końca listopada 1885 był według wykazów statystycznych daleko mniejszy, aniżeli w tym samym przeciągu czasu roku zeszłego. Wwieziono bowiem w stutokilogramowych centnarach: pszenicy 5,549,867 (— 1,170,594), żyta 7,236,234 (— 1,341,575), owsa 2,060,049 (— 1,406,260), tatarski 152,329 (— 744,928), jęczmienia 3,962,709 (+ 422,272), siodu 595,130 (+ 17,436), kukurydzy i sryjskiego dani, prosa i płodów strączkowych razem 2,339,981 (+ 20,910), czyli ogółem 3,412,883 centnarów stutokilogramowych mniej, niż rok przefed. I dowóz wyrobów młynarskich (mąki, szrotowanego i luszczonego ziarna, krup, gryki i kaszy) zredukował się z 530,485 na 258,697 podwójnych centnarów, a ryżu z 759,782 na 728,087 centnarów. — Wywóz zboża, płodów strączkowych i siodu wynosił w tym czasie 501,976, resp. 77,707 i 50,827 podwójnych centnarów (rok przefedem 908,882, resp. 64,579 i 86,038 podw. cent.); zwiększył się przeto tylko co do płodów strączkowych, a z resztą jest mniejszy. Wyroby młynarskie spadły z 1,214,670 na 1,202,946 podwójnych centnarów.

Jubileusz. Berlin sposobi się na gwalt na jubileusz królewski. Już przybyli postłowe książąt obcych, generałowie komenderujący, i wiele dystyngowanych osób z prowincji. Artykuły dziennikarskie przypominają wstąpienie na tron króla Wilhelma dnia 2 stycznia 1861, ofiarowanie mu godności cesarskiej w Wersalu dnia 18 stycznia 1871, jego czyny wojenne w latach 1864, 1866 i 1870, piętuastoletni pokój i reforme socjalną zapowiedzianą orędziem cesarskim dnia 17 listopada 1881. Nie omieszkało przy tej sposobności wymierzyć ciosu na przeciwników politycznych. Wiele dzienników pomija milczeniem kościelno-polityczne prawodawstwo ery Falka; jedna tylko „Post“ tworzy niechlubny wyjątek. Głosi ona, że ultramontanizm zmusił Prusy do podjęcia walki kulturowej i spodziewa się, że katolicy do żądań państwa z czasem — przywykną. Niech się nieboga nie ludzi. Każde dziecko wie, że pierwsze jej twierdzenie jest wprost klamstwem. Pokoju pragną dożyć wszyscy katolicy pod berłem cesarza Wilhelma, byleby to nie był pokój cmentarny.

Z. Perl, współredaktor berliński „Tageblatt“, siedzi od 10 grudnia r. z. w więzieniu za to, że nie chciał wymienić autora ogłoszonej dnia 29 października wiadomości o kosztach sądowych. Uwięziony oświadczył, że zobowiązał się słowem honoru nie wydać autora artykułku, który mu zaręczył, iżby nie przeżył wytoczonego sobie śledztwa o zdradzenie tajemnicy urzędowej. Sąd ziemiański i kameralny odrzuciły zażalenie Perla, skarżącego się na przymusowe pozbawienie wolności. Przy aresztowaniu oświadczone mu, że uwięzienie jego przeciągnąć się może aż do 6 miesięcy.

## WŁOCHY.

Ojciec św., który nadzwyczajnie wysoko ceni prace misjonarzy i działania św. kongregacji rozkrzewiania wiary w ogóle, przezaczył na cele Propagandy, ograbionej przez rząd włoski, bardzo znaczne sumy 500,000 fr., ofiarowane przez wiernych do dyspozycji jego. Piękny to zaiste i budujący widok, gdy Papież-król — ogłonozy ze wszystkich i żyjący z jałmużny wiernych, królewskim zaiste darem naprawia to, co zepsował rząd króla Humberta. W obec ciągłego rozwoju polityki kolonialnej zadanie i obowiązki świętej kongregacji Propagandy są bardzo wielkie.

W wigilię Nowego Roku przyjmował Ojciec św. urzędników św. kongregacji dla spraw nadzwyczajnych kościoła, którzy pod przewodnictwem msgr. Galimberti składali życzenia noworoczne, oraz oficerów gwardii pałacowej.

Książę Bismarck otrzymał od Papieża najwyższy order papieski, order Chrystusa Pana z diamentami. Tak telegrafują pod dnim 2 bm. z Rzymu do „Hamb. Corres.“

## AMERYKA.

Czytamy w „Pielgrzymie polskim“:

Ustająca burza. W parafi świętego Wojciecha w Detroit jaśniejszy rozum i spokojniejsza rozważa powoli rozpędzają ciemne chmury z głów pobalamuconych, i wkrótce. po szalony burzy, trwałej można się spodziewać pogody. Kościół pozostaje zamkniętym pod interdyktem lokalnym (klatwą miejscową) który przecież nie dotyka osób. Klatwę na członków parafii (interdykt osobisty) dopiero wtedy Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup musiałby rzucić, gdyby parafianie gwałtem, w zamiarze sprzeciwiania się jego woli, kościół otworzyli. Głównych kluczy kościoła, jak się teraz dowiadujemy, ks. Kolasiński dotychczas ks. Biskupowi nie oddał, i już przez to samo otwarty stawił opór swęj przełożony władzy duchownej. Przenajświętszy Sakrament wyniósł ks. Dąbrowski do kaplicy klasztornej otworzyłszy kościół kluczem, który miał dla swęj osobistej potrzeby Wielm. Siostry Felicjanki. Prawdziwie pobożni parafianie chodzą teraz na nabożeństwo do kaplicy klasztornej. W ostatnich dwóch tygodniach, w soboty wieczorem i w niedziele podczas wielkiego nabożeństwa, kaplica przepelniona była wiernymi; do spowiedzi i komunii św. przystępowało nadzwyczaj wiele osób.

## Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, poniedziałek 4 stycznia.

Doniesienia urzędowe. Nauczyciel wyższy przy gimnazjum wawrowickim, Henryk Müller, otrzymał tytuł profesora.

Uchwalona na wiecu w dniu 1 b. m. petycja do król. rejencji brzmi jak następuje:

Na dniu 21 grudnia r. z. zawiadomił Magistrat reprezentacyą miejską o dokonaniu przez siebie wyborze nauczyciela miejskiego p. Baumhaera na rektora III szkoły.

Magistrat, jeżeli dotąd tego nie uczynił, to z pewnością niebawem wniesie u Król. Rejencji o zatwierdzenie tegoż wyboru.

Ponieważ p. Baumhaer jest ewangelikiem, a nadto po polsku nie umie, przeto niżej podpisani upraszamy uprzejmie Królewską Rejencyą:

najprzód, aby wybór p. Baumhaera unieważniono, powtóre, aby wpłynęła na Magistrat, by wybór swój skierował na katolika i to Polaka, ile możliwości na jednego z tutejszych nauczycieli Polaków.

W tutejszych 5 szkołach niepłatnych jest na 6044 dzieci, 4372 dzieci katolickich. W stósunku do tej liczby powinno być na 5 rektorów tychże szkół przynajmniej trzech katolików. Tymczasem dotąd jest tylko jeden katolikiem.

Zasada równouprawnienia wyznań w szkołach naszych, którą Król. Rejencya sama uznała, odrzucając ewangelika, wybranego za pierwszym razem na rektora II szkoły, wymaga, zdaniem naszym, aby wakująca obecnie posada rektorska była koniecznie obsadzona katolikiem. O to prosimy, tegoż żądać musimy koniecznie, inaczęj ściągnelibyśmy jako katolicy zarzut na siebie, iż sami zaniebdujemy i lekceważymy prawa i potrzeby naszego katolickiego wyznania w szkole.

Upraszamy także Król. Rejencyą uniesienie, by raczyła wpłynąć na to, żeby na tę posadę był wybrany na rektora katolik Polak. Do szkoły Chwaliszewskiej uczeszcza na 1569 dzieci, 1219 dzieci polskich, które z domu, z bardzo drobnym wyjątkiem, nie wynoszą żadnej znajomości języka niemieckiego. Jaką kontrolę, jaki dozór, jaką opiekę ma wykonywać nad temi dziećmi rektor, nie znający czystego języka dzieci polskich? Taki rektor nie da naszym dzieciom przy najlepszej chęci żadnej opieki w szkole. I nam rodzicom, którzy posyłamy dzieci nasze do III szkoły, zależy wiele na tem, abyśmy się w razie potrzeby w interesie dzieci naszych mogli z rektorem porozumieć. Łączność ta między nami rodzicami a rektorem musi być już to utrudniona, już wprost niemożliwa, jeżeli rektorem będzie nauczyciel, nie rozumiejący słowa po polsku.

Z tych powodów zanosimy do Król. Rejencyi powyższą prośbę, w nadziei, że w obu punktach będzie uwzględniona.

Do Królewskiej Rejencyi w Poznaniu.

Zażalenie do Pana Ministra Wyznań i Oświecenia brzmi jak następuje:

Ekscelencyo!

Niżej podpisani o imieniu licznie zebranego obywatelstwa na wiecu, odbytym w dniu Nowego Roku, zanosimy do Waszjęj Ekscelencyi skargę na zachowanie się tutejszego Magistratu względem naszej ludności katolickiej przy wyborze rektora III szkoły miejskiej niepłatnej.

Tutejszy Magistrat wybrał na posadę tę ewangelika, nie katolika, który winien być wybrany. W sprawie tej odnieśliśmy się do tutejszjęj Król. Rejencyi z prośbą o odmówienie zatwierdzenia temuż wyborowi, a do Magistratu przesłaliśmy protest.

Żyjemy nadzieję, że Król. Rejencya jak przy obsadzeniu rektorskiej posady przy II szkole miejskiej, tak i w tym przypadku znievoli Magistrat do wyboru katolika i że sprawa załatwiona będzie zgodnie z zasadami potrzebami naszej ludności katolickiej. Mimo to wszakże uważamy sobie za obowiązek zwrócić Waszjęj Ekscelencyi uwagę na to pomija-

nie ze strony tutejszego Magistratu słusnych żądań katolików.

Nazywamy to umyślnem pomijaniem, bo Magistratowi poznańskiemu bardzo dobrze wiadomo,

że miejskie szkoły poznańskie są parytetyczne,

że w 5 niepłatnych szkołach miejskich na 6044 dzieci jest 4372 dzieci katolickich, a więc na 5 rektorów winno być co najmniej trzech katolików,

że Wasza Ekscelencya w odpowiedzi swęj z dnia 16 stycznia 1882 r. na petycyę katolickich i polskich ojców rodzin miasta Poznania uznał wyraźnie potrzebę, aby liczba katolickich nauczycieli, a więc i rektorów, odpowiadała liczbie katolickich dzieci w szkołach naszych,

że gdy Magistrat nie zastósował się do tego przy obsadzeniu rektorskiej posady przy II szkole miejskiej i wybrał na tę posadę ewangelika, tutejszą Król. Rejencya wybór ten zniósła i zniewolila Magistrat do wyboru katolika.

Jeżeli mimo to wszystko Magistrat przy obecnym wakansie wybiera na rektora ewangelika, a nie katolika, i to jeszcze dla szkoły, gdzie na 1569 dzieci jest 1277 katolickich, to takie postępowanie musi być uważane przez tutejszą ludność katolicką za umyślnę.

Chociaż żyjemy niepełną nadzieję, że Król. Rejencya weźmie nas katolików w obronę przeciw tutejszemu Magistratowi i za niego wymierzy nam sprawiedliwość, zanosimy jednakże niniejsze zażalenie, aby doszło do wiadomości W. Ekscelencyi, jak tutejszy Magistrat przez swe pomijanie słusnych praw i żądań katolików stara się uchylić zasadę równouprawnienia wyznań w szkołach naszych i nadać im przeważnie charakter protestancki, i aby także ten przypadek dał W. Ekscelencyi miarę tego, jak słuszne i uzasadnione są petycyę nasze, któreśmy już tyle razy do W. Ekscelencyi wysyłali i niedawno temu jeszcze przez osobną deputacyę wręczyli.

Do Królewskiego Ministerstwa Wyznań i Oświecenia.

Na biedne dzieci szkolne z prawego brzegu Warty. Z przeniesienia 181 marek. Za 2 zajęcia z pod Żydowa 3,30 marek. — Razem 184,30 marek.

Na Czytelnie Ludowe. Z przeniesienia 102,20 marek. Dr. Likowski z Pleszewa w miejsce powieszonych noworocznych 3 marki. Razem 105,20 marek.

Na Misye Bułgarskie. Z przeniesienia 3 marki. Jan Waclawski z Jadwigi 34 marki. Razem 37 marek.

Teatr. Jutro na benefis państwa Korczaków komedia Szekspira Wieceór Trzech Króli!

W środę dramt Giacometiego „Smierć cywilna“.

W sobotę po raz pierwszy dramt Koziebrodzkiego „Po śliskiej drodze“.

Lekcyę śpiewu „Kola Spiewackiego Polskiego“ odbędzie się dziś w poniedziałek dnia 4 b. m. o godzinie 9 wieczorem w sali Towarzystwa Przemysłowego. Zarząd.

Nowa księgarnia. Pan Konstanty Heimann, dotychczasowy zarządcza księgarni nakładowej J. K. Żupańskiego, zakłada z Nowym Rokiem w spółce z tąż firmą nakładową, filią księgarską w Krakowie. Nowemu temu przedsiębiorstwu życzymy jak najlepszego powodzenia, a znając pracowitość, zdutność i energią pana Heimanna, jesteśmy przekonani, że odpowie godnie naszym obowiązkom i zaufaniu publiczności galicyjskiej, której go polecamy.

Z powodu jubileuszu króla JMości, odbyła się wczoraj wieczorem iluminacya budynków rządowych, kilku miejskich i należących do obywateli narodowości niemieckiej. Podczas bankietu na sali Sterna, przemówił komenderujący generał Stiehle, a z armat fortecznych dano salwy.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się jutro o godzinie 4 po południu. Na posiedzeniu tem zostanie wprowadzony i zaprzysiężony drugi burmistrz miasta, adwokat p. Kalkowski. Nadto odbędzie się wybór przewodniczącego w radzie miejskiej i jego zastępcy.

W miesiącu grudnia przyaresztowano w Poznaniu 52 żebraków i 26 włóczęgów.

Kolej gnieźnieńsko-oleśnicka przeszła z dnim 1 b. m. z całym ruchomym i nieruchomym majątkiem na własność rządu. Właściciele akcyi mogą je aż do 31 marca przesyłać do król. głównej kasy kolejowej we Wrocławiu, za co odbiorą z ceny zakupna, wynoszącej 2 miliony marek, przypadający na akcyę udział t. j. 32,91 marek za każdą akcyę zakładową na 300 marek a 65,82 marek za każdą prorytetową akcyę zakładową.

Sroda. W wyborach uzupełniających do rady miejskiej w klasie I wybrany został radnym miasta fizyk powiatowy, dr. Dębcaż.

Grodzisk liczył w dniu 1 grudnia 3906 osób i to 1822 płci żeńskiej a 2084 płci żeńskiej. Chwilowo bawilo osób 114, a chwilowo nieobecnych było 33 osób. — Nowe Miasto liczyło 1193 osób. — We wszystkich 10 miastach powiatu krobkiego nalizono 29,675 osób, podczas gdy w r. 1880 było ich 28,656.

W Miłosławiu na sali p. Malińskięj odegrany będzie w przyszłą środę, w święto Trzech Króli o godzinie 6 1/2 wieczorem na cel dobroczynny teatr amatorski. Przedstawione będą: 1) „Słowiczek“, komedya z pieśniami przez W. Belzę. 2) „Wiesła“, czyli „Wesele krakowskie“, obrazek wiejski ze śpiewami — podług sielanki K. Brodzińskiego ułożył K. Ostrowski. O liczne przybycie prosi Dyrektora.

Gniezno. Rejencya bydgoska nie zatwierdziła wyboru p. Wyszynskiego z Poznania na kontrolera tutejszjęj powiatowej kasy oszczę-

dności. Sprawy kontrolera poruczone komisarycznie p. Nowotnikowi.

Międzyrzecz. Rząd zamysła zakupić około 491 hekt. nieużytków i lasów należących do dóbr Siercza w powiecie międzyrzeczkim i przyłączyć do nadleśnictwa brojeckiego.

Chojnice. Postępowanie sądowe przeciwko posłowi Wolszlegierowi z Szenwaldu, wytoczone mu z powodu mowy jego kandydackiej, zastósowane zostało z rozporządzenia ministra sprawiedliwości na czas trwania sesyi parlamentu, wskutek czego zniesiony został wyznaczony w tej sprawie na dzień 8 b. m. termin. W dniu tym atoli odbędzie się proces przeciwko ks. Wolszlegierowi z Zamartego z powodu przemówienia jego w Kamieniu.

W Kappeln na Ślązku przedstawiono w dniu 26 z. m. w teatrze miejskim „Spirytystów“ Mozera. Poprzednio odbyło się, według afisza teatralnego, „losowanie żyjącego wieprza“, na które każdy nabywca biletu otrzymał los bezpłatnie! Możeby i inni dyrektorzy teatrów poszli za przykładem swego kolegi!

Nekrologia. W zakątku gub. podolskiej w miasteczku Jaltuskowicz zakończył cichy a skromny żywot, przedtem pełen rycerskiego zapalu i wojowniczego ducha, s. p. Józef ze Zbaraża Korybut książę Woroniecki, syn Wincentego, pułkownika wojsk polskich i Żuzanny z hr. Jaworskich. S. p. Józef od wczesnej młodości dzieciństwa prawie, rwał się do stanu wojskowego, który też traktować rozpoczął w niepełna 16 latach życia, wstąpiwszy jako kadet do pulku austriackiego strzelców pieszych; trafił właśnie do korpusu generała Frimonta, przeznaczanego na posilkowanie króla neapolitańskiego Ferdynanda, przeciw spiskowi karbonarów (1821 r.). Kilka ciężkich lat przeżył we Włoszech, gdzie dożył się rangi oficerskiej. Następnie, bawiąc na urlopie w Galicyi, przeczczą się gwałtownie do b. wojska polskiego, gdzie za waleczność zostaje odobiony krzyżem kawalerskim wojskowym. Po zdobyciu Warszawy (1831 r.) ze zwyciężoną armią rejturuje do Prus. Lecz, że zawsze ciężyla na nim dezercya z wojska austriackiego, więc, aby ją ukryć, jako prosty żołnierz zaciąga się do armii pruskiej. Atoli starania rodziny przy rozległych stósunkach wyjednywają mu amnestyę i dymisyę z wojska austriackiego. Zasiada tedy na własną wiosce i żeni się. Lecz snadź nie tu był koniec jego wojowniczych popędów; w roku 1848 zostaje komendantem gwardyi narodowej w Przemyslu. W roku zaś 1849, opuściwszy dom, żonę i troje dzieci, zaciąga się do węgierskich szeregów. Tam przez cały czas w Siedmiogrodzie walczy na czele osobnego oddziału jako pułkownik. Po upadku tej sprawy, razem z patryotami węgierskimi emigruje do Turcyi; najprzód internowany w Widdynie, następnie przeniesiony do Alepo, jako instruktor piechoty w randze pułkownika. Wszakże, sprzykrzywszy sobie jednostajną służbę frontową bez wrażeń bojowych, opuszcza armię turecką i przechodzi do Francyi, pragnąc się dostać do rodziny, za którą zatęsknił; nie mogąc wszakże wrócić do kraju, czas jakiś przebywa w Marsylii, gdzie ciężko pracuje na chleb powszedni.

Nakoniec w r. 1859 za staraniem rodziny powtórnie naskawiony wraca do Galicyi, lecz już nie do własnego majątku, który uległ konfiskacie. Wtedy już po 40 prawie latach ciężkich prób i bojowania, przy sił utracie, nie mogąc się oddać ciężkiej pracy, przygarzył się na Podolu u siostry swęj hr. Ignacy Stadnickiej, którą wszakże przeżył. Następnie, wyposażywszy swoje córki, osiadł na ustroniu w Jaltuskowicz, gdzie w dniu 27 listopada 1885 dokonał ścią rycerskiego żywota, a skromnie i bez przechwałki, jak spędził wiek cały.

Kazimierz hr. Dzieduszycki, właściciel dóbr Niesluchowa i innych, powszechnie w kraju poważany obywatel zakończył życie dnia 30 r. z. o godzinie 2 w noc. Urodzony 5 marca 1812 z ojca hr. Jędrzeja, zmarłego w r. 1831 i matki Antoniny z Gromnickich, zmarłej r. 1836, na niejednym polu oddał krajowi usługi. Oficer 3 pulku strzelców konych wojsk polskich, był czynny także jako poseł na sejmy galicyjskie i do rady państwa, członek rady zaawidowczęj kolei Karóla Ludwika i rady nadzorczej banku hipotecznego, a w majątku swoim gospodarz gorliwy i szczerzy przyjaciel ludu. Ożeniony z Różą Matkowską, pozostawił dwóch synów: Stanisława, byłego c. k. oficera inżynierii i Tadeusza, posła sejmowego. R. i. p.

Nowy cud świata. Francuzi przygotowując na rok 1889 nową wystawę w Paryżu, pragną zadziwić świat potężną budową i nowym sposobem oświetlenia Paryża. Dwaj inżynierowie Bourdais i Sibélot, przedłożyli towarzystwu inżynierów projekt do budowy ogromnej wieży, której wysokość dochodzić będzie 360 metrów, t. j. 1080 stóp, która przeto będzie 2 razy wyższą od wieży tuntu kolońskiego. Na szczycie tej wieży, budowanej z granitu, wznosić się będzie posag geniuszu nauk, a nad nim znajdować się będzie 100 lamp elektrycznych, których światło za pomocą parabolicznych zwierciadeł złożone w jeden potężny snop, przedstawiać będzie siłę dwóch milionów lamp i oświecać ma cały Paryż na pięć i pół kilometra w promieniu, czyli jedenaście metrów średnicy. Niższa część tej budowy ma być wzniesiona w kształcie kwadratowym i stanowić będzie wielki zbiornik elektryczny; następnie piętra, których będzie pięć, wznosić się będą terasowo, a dach będzie mógł pomieścić około 2000 ludzi, którzy z tej nadzwyczajnej wysokości będą mogli zażywać najpiękniejszego widoku. Na każdym piętrze urządzone będzie 16 pokoi 5 metrów wysokości i 12 stóp kwadratowych objętości, które

mają służyć do prób leczniczych z pomocą powietrza. Również urządzone będą w tej budowie różne stacje do doświadczania i badań naukowych. Światło elektryczne tej potężnej wieży, mającej stanąć około Tuilleryów, będzie tak silne, że w oddaleniu 5 i pół kilometra można będzie przy nięm wygodnie czytać. Gmach sam będzie nadzwyczajnie ozdobnie wystawiony, będzie miał tylko ten jeden bład, że najprzód sam będzie bardzo wiele kosztował, a powtóre oświetlenie to będzie o blisko 4 miliony franków droższe, niż dotychczasowe; podczas kiedy bowiem dzisiaj oświetlenie Paryża gazem kosztuje miasto 13,000 franków dziennie, oświetlenie elektryczne kosztować będzie 23,000 fr.

Tak tedy zanosi się w 100 rocznicę rewolucyi francuskiej na budowę nowej wieży Babel. Oby tylko wykonanie tego planu nie pociągnęło za sobą nowęj jakiej katastrofy!

Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 5go stycznia św. Telesfora m.

Wschód słońca o godz. 8 minut 12. Zachód o godzinie 4 minut 0.

## TELEGRAMY.

Berlin, 4 stycznia. Wczorajsza iluminacya stolicy była bardzo świetną. Na nabożeństwie, urządzone w wieczorem w garnizonowym kościele przez stowarzyszenia dawnych wojskowych, kaznodzieja nadworny Frommel stawil cesarza jako księcia pokoju. Na uroczystym przedstawieniu w domu opery, na którym para cesarska była obczyna wraz z królem saskim i gościmi rodnin książęcych, witano cesarza przy wstępie i żegnano przy wyjściu podnoszeniem kapeluszy i powiewaniem chustek i wzniesiono na jego cześć trzykrotny okrzyk. Cesarz przystąpił do baryery i dziękował, klaniając się uprzejmie na wszystkie strony.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 3 stycznia.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Lepkowski z Krakowa, dr. Rostek z Raciborza, Hain ze Skoków, pani Wandelt z Marszawa, Bederski z Wrocławia, Puffke z Warszawy.

## GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) Poznań, 4 stycznia (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: deszcz.

Zyto: bez int.

Cena wyprzedziona —, Wypowiedziano —, cent. styczeń 120, —, plc., styczeń-luty 120, płacono, luty-marzec —, plc., kwiecień maj —, plc.

Okowita: słabo.

Cena wyprzedz. —, Wypowiedziano —, litr., na styczeń 37,50 plc., luty 38, —, marzec 38,50 pl., kwiecień 39, —, pl., kwiecień-maj 39,30 plc., maj 39,60 plc., czerwiec 40,30 plc., lipiec 41, —, plc., sierpień 41,60 plc.

Okowita: w mięscu (bez beczki) 37,40 plc.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Zyto: bez interesu.

Okowita. (z beczką) pr. 100, —, 10,000% Tralles. Wypowiedziano 10,000 litr., cena wyprzedziona 37,40 styczeń 37,40, —, luty 37,90 m., kwiecień-maj 39,30 mrk., czerwiec 40,40 mrk., lipiec 41,00, w mięscu bez beczki 37,30 m.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 4 stycznia 1886.	TOWAR			
	piękny	średni	pośledni	
Pszennica . . . 100 kilg.	14 80	14 20	13 60	
— nowa . . . . .	—	—	—	
Żyto . . . . .	12 10	11 80	11 50	
Jęczmień . . . . .	13 10	12 11 30		
Owies . . . . .	13 10	12 50	12	
— nowy . . . . .	—	—	—	
Groch wrzawy . . . . .	—	—	—	
Kartofle . . . . .	2 20	1 80		
Eubin złoty . . . . .	—	—	—	
— niebieski . . . . .	—	—	—	
Rzepak zimowy . . . . .	—	—	—	
Rzepak zimowy . . . . .	—	—	—	

Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej w mieście Poznaniu Poznań, dnia 4 stycznia 1886.

Przedmiot.	TOWAR			w przecięci.
	dobry	śred.	pośle.	
Pszenn. {najw. za 100 kl. {	14 20	13 80	13 60	13 90
— {najn. {	14	13 60		
Żyto {najw. {	12	11 60		11 70
— {najn. {	11 80	11 40		
Jęczm. {najw. {	12	11 60		11 68
— {najn. {	11 70	11 40		
Owies {najw. {	13 30	12 80		12 93
— {najn. {	13	12 60		

## Telegram giełdowy.

Kuryera Poznańskiego. Berlin, 4 stycznia 1886. (Kursa końcowa.)

Ziemniopody.	Kapitały.
Pszennica słabo. 152,75	Berlin, 31 grud. 1885.
kwiecień-maj 158,25	Galic. akc. k. 91,—
— czerwiec-lipiec 132,—	Pr. consol. 49/0 104,10
Żyto słabiej 132,—	Pozn. listy z. 100,90
kwiecień-maj 133,—	Pozn. listy rent. 101,70
maj-czerwiec 134,—	Anstr. renty 161,40
czerw.-lipiec 134,—	Anstr. renta złota 89,25
Olej rzep. słabiej 44,20	Anstr. losy 1860 117,25
kwiec.-maj 44,90	Włochy 96,40
kwiec.-lipiec 44,90	Rumuny 104,25
Okowita słabo 39,10	Ros. banknoty 200,50
stycz.-luty 39,60	Ros.-ang. pożyczk. 97,—
kwiecień-maj 41,—	Pol. 6% listy zast. 60,25
maj-czerwiec 41,30	Pol. lik. l. zast. 55,90
czerwiec-lipiec 42,10	Kredyty 487,—
Owies 130,25	Kolej państwowa 444,50
kwiecień-maj 150	Lombardy 218,—
Wyp.-zyta wesp. 150	Uspობ. słabe.
Wyp.-oko. kw. 20,000	

Szczecin, 4 stycznia 1886. (Kursa końcowa.)

Pszennica słabo.	Okowita słabo.
kwiec.-maj 154,50	w mięscu 38,—
maj-czerwiec 156,50	kwiec.-maj 40 1

**Cegielka do wniesienia Świątyni pod wezwaniem Najś. Serca Panny Maryi.**

Kto nadeśle niżej podpisanemu składkę w ilości 3 mrk. na wybudowanie tutejszego kościoła katolickiego (pod wezwaniem Naśw. Serca Maryi Panny), odbierze franko 2 butelki wina lub dobrą książkę odpowiedniej wartości. Uprasza się o wyraźny adres. (1300)  
**Kapiele Homburg v. d. H. KS. A. MENZEL.**

**Drukarnia Kuryera Poznańskiego**

poleca po cenie znacznie zniżonej:  
**Śś. Cyryl i Metody** o 32 stronach druku 8ce Egzemplarz 4 fen. 100 egz. 3 mk.

**Kalendarz kieszonkowy** na rok 1886 o 72 stron. ozdobnie wykonany z popiersiem J. Em. Papieża Leona XIII po 30 fen. egz.

**Księgarnia W. FIAŁKA w Chełmie (Culm)**

poleca:  
**Żywoty Świętych ks. Piotra Skargi** (Żywot każdego Świętego lub Świętej w osobnej książeczce z modlitwą i pieśnią do każdego Świętego): Żywot św. Agnieszki, św. Anny, św. Jakóba, św. Jana, św. Wincentego, św. Zofii — każdy po 5 fen.; żywot św. Antoniego, św. Barbary, św. Jadwigi, św. Józefa, św. Katarzyny, św. Marcina, św. Maryi Magdaleny, św. Pawła, św. Piotra, św. Stanisława, św. Wojciecha — każdy po 10 fen. — Żywoty innych Świętych znajdują się w druku. — Przy odbiorze dziesięciu egzemplarzy dodaje jeden egz. bezpłatnie, przy odbiorze 25 egz. 3 bezpl. przy odbiorze 50 egz. 8 bezpl., przy odbiorze 100 egz. 20 bezpl. Przesyłka książeczki z żywotem Świętego wynosi 3 fen.

**Kalendarz chełmiński na rok 1886.** Cena 50 fen., z przesyłką pod opaską 60 fen., za 3 mrk. 7 egz., za 6 mrk. 14 egz. franko.

**Sprzedającym z drugiej ręki znacznie taniej.**

**Genowefa**, historia bogata w natki i pocięchy dla wszystkich niewinnie cierpiących a mianowicie matek i dzieci. Cena z oprawką 50 fen., z przesyłką pod opaską 60 fen.

**Powiatka o Wietrze** z siedmiu pięknymi obrazkami. Cena 60 fen., pod opaską franko 70 fen. (Bardzo stósowny podarek na Gwiazdkę.)

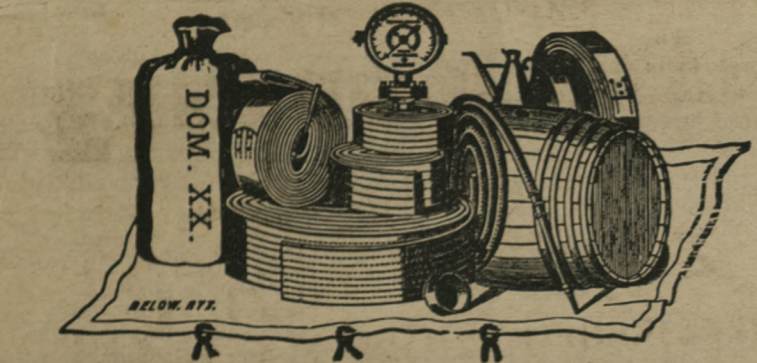
**Wesoły Figlarz.** Cena 40 fen. (1270)  
**Kopa wesołych i ciekawych opowiadań.** Cena 30 fen.  
**Magdalena**, powieść. Cena 50 fen.

**Parowniki do perek**

zalecają się przedewszystkiem swem pojedynczym urządzeniem, nie podlegające żadnym przepisom policyjnym, są we wielkości od 3 do 10 szefli w zapasie w fabryce wyrobów z miedzi i mosiądzu.

**J. Krysiwicz**  
 Św. Marcin nr. 65.

**Pasy do maszyn**  
 artykuły gumowe,



**WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.**  
 Nieprzemakalne płachty, derki na konie polecają (342)

**Orłowski i Sp.**  
 Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

**Heyducki & Eichstaedt**  
 Poznań, Bazar

Ornaty od 50—1000 marek, Kapy od 75—1500 marek, Bursy, stuły, Materye welniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych aż do 200 marek za metr, Chorągwie gotowe, Wielki wybór kobiercy smyrneńskich, Tournay i brukselskich. Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

**R. Barcikowski**

Poznań w Bazarze poleca wszelkie artykuły w skład handlu drogerijnego wchodzące z poręczeniem za wyborowy towar i tanie ceny. (1004)

**Zaproszenie do przedpłaty na V. tom „Lutni Polskiej.“**

Dnia 1 marca r. b. wyjdzie na kładem podpisaney redakcyi V. tom „Lutni Polskiej.“ Obejmować on będzie pieśni polskie wszelkiego rodzaju (1374)

**z melodyami.**  
 Na tom ten otwieramy do dnia jego wyjścia prenumeratę. — Cena za 1 egzemplarz V. tomu „Lutni Polskiej“ wynosi w przedpłacie: a, w wydaniu zwyczajnem 1.50 m., b, w wyd. ozdobnem (papierze welinowym 2 m.

Po wyjściu cenę podwyższymy. Należytość upraszamy przesyłać (najłatwiej w znaczkach pocztowych) wprost do podpisaney redakcyi na ręce: **Stefana Surzyńskiego** Poznań, ul. Wodna 22.

Do wszystkich gorliwych miłośników śpiewu ojczyzny zanosimy w interesie wydawnictwa naszego uprzejmą prośbę o jak o najrychlejsze nadsyłanie zamówień.  
 Redakcyi „Lutni Polskiej.“

**Ogłoszenie przedpłaty. 85 fen.**

za 1 egzemplarz fr. dzieła: **Wykład Ofiary Mszy św. Marcina z Kochem Kapucyna**, wydanie III. (323)

Przeplatę przyjmujemy do 1 lutego 1886, czyli do ukończenia druku, poczem cena podwyższona będzie.

Na 10 egz. jeden w dodatku.  
**Straż Św. Wojciecha w Gnieźnie.**  
 Ks. dr. Łukowski.

**ENCYKLIKA**  
 Ojca Św. Leona XIII.  
 o chrześcijańskim ustroju Państw.

Przekład redakcyi „Przeglądu Powszechnego“, wraz z łacińskim tekstem i dopiskami (str. 62). — Nabyć można (1380)  
 w redakcyi „Przeglądu Powszechnego“ w Krakowie

zwycajnie wydanie 40 cnt. — Wydanie ozdobne na welinowym papierze, złożone brzegi 70 centów.

**Straż św. Wojciecha w Gnieźnie**

1882. Wykład Ofiary Mszy św. 1,60  
 Zabawa z Jezusem 0,10  
 1883. Czyste, Rossignol 1,50  
 Wysoki, Głosy serdeczne 0,20  
 1884. Opec, Żywot Pana Jezusa 1,50  
 Ségur, Piekło 0,50  
 1885. Ks. Koszutski, Chwałebny Żywot św. Wojciecha 1,50  
 Ks. dr. Kantecki, Św. Cyryl i Metody 0,25  
 Lekarstwo przeciw pijanństwu 0,10

**Paćzki**

z rozmaity marmoladą nakładane 3 razy dziennie świeże, tuzin po marce, glazurowane sztuka po 10 fen. — na wyraźne zamówienie i po 5 fen. poleca od dziś przez cały karnewał cukiernia (1358)

**Ant. Pfitznera**

**Heyducki & Eichstaedt**  
 Poznań, Bazar

Ornaty od 50—1000 marek, Kapy od 75—1500 marek, Bursy, stuły, Materye welniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych aż do 200 marek za metr, Chorągwie gotowe, Wielki wybór kobiercy smyrneńskich, Tournay i brukselskich. Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

**R. Barcikowski**

Poznań w Bazarze poleca wszelkie artykuły w skład handlu drogerijnego wchodzące z poręczeniem za wyborowy towar i tanie ceny. (1004)

**Na kolendę!**  
**Dziesięcioro przykazań wychowania katolickiego**

przez **Ks. Bol. Dziegieckiego.**

20 arkuszy czyli 320 stron druku w 16-ce, na pięknym satynowanym papierze. Cena 75 fen. Do nabycia

w **Drukarni Kuryera Poznańskiego.**

**Kasselska loterya Śto-Marcińska**  
 (Casseler St. Martins-Loterie) (892)

korzyść wybudowania wież kościoła śgo Marcina w Kassel. Ciągnięcie w Kassel, I klasa 26 stycz. 1886.

**Pierwsza 100 000 Marek**  
 głów. wygr. 100 000 w zlocie.  
 dalej 20 000 M., 15 000 M., 12 000 M., 2 razy po 10 000 M.  
 8000, 6000, 4 razy 3000 M., 2000, 3 razy 1000 M. itd.  
 Ogółem 10 000 wygrai wynoszących

**323 000 Mrk.**  
 Losy 1 klasy po 2 Marki 50 fen., 11 losów 25 marek. Pełne losy rezerwowe do wszystkich 4 klas po 10 Marek.

Na porto i listę należy 30 f. przy losach klasowych, a 50 f. przy losach pełnych. Jeneralny-Debit **A. Fuhse, Mülheim** (Ruhr) i tegoż miejsca sprzedają.

**Aptekarza Radlauera Eucalyptus-esencya do ust i zębów**

i Eucalyptus-proszek do zębów.  
 Najlepszy środek ochronny i do konserwowania zębów i działel skutkiem swych nadzwyczajnych antyseptycznych przymiotów.  
 Esencya do ust „Eucalyptus“ zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe **Eucalyptus globulus** (australskie drzewo leczące febrę) w formie koncentrowanej.  
 Używając bierze się łyżeczkę od herbaty esencyi do ust wlewa się w szklankę wody i tem usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyszczy się moim proszkiem do zębów „Eucalyptus“ zębów. (731)

**Skutki.**  
 Esencya do ust Eucalyptus niszczy w zarodzie za pomocą swych antyseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zęby i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfekcyjnych własności jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, angina itd.  
 Esencya do ust Eucalyptus usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swjéj absolutnej nieszkodliwości używana.

Znakomite skuteczne uzdrowienia **Eucalyptus globulus** stwierdza prof. dr. Gubler i dr. Betherand w Paryżu, oraz prof. dr. Bentley i dr. L. Browne w Anglii jakoteż wielka liczba innych medycznych powag.  
 Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fenygów.

**S. Radlauera w Poznaniu**  
 Czerwona apteka, Stary Rynek 37.

**Handel szkła szybowego i szklarnia**

**M. Nowickiego & Grünastla**  
 Jezuicka ul. nr. 5 (521)

poleca się do oszklenia budowli. Szkło w kistach najlepsze i tanio.

**Oprawa obrazów.**

**Interes komisowy**  
**Z. Taszarski,**

Poznań, W. Garbary 52, pośredniczy w zakupnie i sprzedaży majątków, lasów i kamienie, regulowaniu hipotek, w sprzedaży zboża, wełny, okowity, w ogóle wszelkich produktów w zakres rolnictwa wchodzących. (801)

**Za kilkoletniem poręczeniem!**

Prawdziwe złote zegarki genewskie, zegarki turskie emaliowane, zegarki srebrne i niklowe z najrenomowanych fabryk, regulatory dębowe do sal jadalnych, regulatory orzechowe i polisandrowe patentowe Beckera, regulatory z prawdziwą sekundą i kompensacją, zegary stołowe paryzkie, zegary ściennie kuchenne i eleganckie, kukawki, budziki tanie i ozdobne; (527)  
 Łańcuszki złote, srebrne, złotem pociągane, talmi i niklowe bardzo tanie a trwałe we wielkim wyborze poleca

**L. Marchlewski,**  
 były długoletni zarządca, nieegzystującego już, znanego ogólnie zakładu G. Huebnera.

**Na dochód ochronki na Chwaliszewie**  
 odbędzie się

**WIECZOREK**

dnia 16 stycznia po koncercie p. **Mierzwińskiego.**  
 O liczny współdziałal proszą uprzejmie (1381)  
**Opiekunki Ochrony.**

**Nowości do śpiewu**  
 wydane nakładem księgarni i składni nut

**Ferdynanda Hoesick'a w Warszawie**  
 Do nabycia we wszystkich składach muzycznych w Poznaniu i na prowincyi.

**RESZKE-ALBUM**

Zbiór najulubieńszych śpiewów polskich i obcych z towarzyszeniem fortepianu.

Nr. 1. Denza. Kochaj mnie kop. 30	Nr. 9. Palloni, Smutna histor kop. 40
" 2. Mililotti, Gwiazda . . . " 40	" 10. Ruta, Nie pytaj mię! " 40
" 3. Nieśmiała prosba p. G. " 30	" 11. Kratzer, Piosnka o piosenke . . . . . " 40
" 4. Patti (Adelina) Tajemnicza nadzieja . . . . . " 40	" 12. Rotoli, Pragnienie duszy " 40
" 5. Moniuszko, Skowronek " 30	" 13. Gastaldon, Donna Klara " 40
" 6. Kratzer, Naiwne dziecko Mazurek . . . . . " 30	" 14. Gastaldon, Piosnka zakazana . . . . . " 40
" 7. Baldelli, Przy pocałunkach . . . . . " 40	" 15. Caraciolo, Serenada hiszpańska . . . . . " 40
" 8. Blumenthal, Droga do nieba . . . . . " 40	" 16. Denza, Oczy turkowsowe . . . . . " 40

**REPERTUAR PANI ARTÓT. KONCERT W SALONIE.**

Nr. 27. Syrewicz, Sabaudzcy kop. 40	Dueta salonowe na dwa głosy.
" 28. Arnaud, Dzieje serca " 20	Nr. 15. Manzochi, Rybacy . . kop. 45
" 20. Campana, Wymówka " 40	" 15. Rossini, Wyse. na lodz. " 40
	" 17. Gabussi, Rybacy . . . . . " 40
	" 18. Nicolai, Słówko . . . . . " 20

**Chwała na wysokości.**

Zbiór muzyki kościelnej na śpiew z organem.  
 Nr. 57. Moniuszki Hymn o Św. Stanisławie na jeden głos . . . . . kop. 50  
 Nr. 81. Pakulski, Veni creator na cztery głosy . . . . . " 20

**HERBATA HOMERIANA.**

Znakomity, przez lekarzy polecony środek przeciw chorobom płuc i gardła (suchotom, astmie i chorobom krtani).  
 Skutki zadziwiające! Oddońne broszury rozseła się gratis. Paczka 1,20 m. Praw. nabyć można tylko u **A. Wolfiński, Berlin N., Weissenburgstr. 79.**

**Esencya punczową**

na burgundzkim winie Joh. Ad. Roedera z Dyseldorfu po 4 mrk. — oraz esencya punczową ananasową własnej fabryki po 3 marki litrową butelkę poleca (1353)

**Cukiernia Ant. Pfitznera**  
 Stary Rynek.

**Ceny tanie! Kawy Ceny tanie!**

surowe czystego i wybornego smaku w 20 najrozmaitszych gatunkach od 65 fen. do 1 m. 60 fen., palone codziennie świeże i mieszane podług metody wiedeńskiej od 90 fen. 1,80 mr. za funt. (908)

**Cukier twardy i mielony po cenie fabrycznej** poleca **B. Glabisz,** Św. Marcin nr. 14.



**Slabość męzka**  
 skutki szczególnej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwałe usunąć, poleca jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana: (1346)

**Dra Retau'a**  
**Ochrona własna**  
 Cena wydania polskiego 1 m. Cena wydania niemieckiego 3 m. Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadsłaniem należytości franko otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Biery w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34). W Poznaniu na składzie w księgarni p. A. Spiro.

**Obiady**

w abonamencie à 1 m. poleca (1354)  
**Restauracya „Monopol“**  
 St. Fiksiński.

**Likwory**

francuzkie, alzackie, holenderskie, prawdziwą **Benedyktynkę**, stare koniaki francuzkie, **Werder, Elxir de Spaa**, Gdańska z pod łososa poleca cukiernia (1231)

**Ant. Pfitznera,** Poznań, Stary Rynek 6.

**Uczeń** (1361)

z dobrimi wiadomościami szkolnemi może wstąpić do **Ed. Bote & G. Bock.** Księgarnia i wypożyczalnia nut.